

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwanogrodzka Nr. 7.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że głośny obraz w 5-ciu częściach p. t.:

MAŻ M. ARCYBASZEWA

słynnego współczesnego pisarza rosyjskiego, oddaliśmy z wyłącznym prawem demonstrowania

Kino - Teatrowi „OAZA” w Sosnowcu

Biurowo Kinematograficzne Photofilm, Moniuszki Nr. 2. Jedyny egzemplarz w Królestwie Polskiem.



AUGUST MARSCHEL

Przemysłowiec i obywatel m. Sosnowca

rozstał się z tym światem w dniu 6 marca 1916 roku.

W zmarłym tracimy zacnego opiekuna, sprawiedliwego zwierzchnika, człowieka nieposzlakowanej prawości i pamięć o Nim ze czcią i wdzięcznością na zawsze zachowamy. Szanownej stroskanej Rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia.

272

URZĘDNICY I PRACOWNICY
Pierwszej Sosnowieckiej Fabryki Pończoch.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

Oddział w Sosnowicach

zawiadamia, że poczynając od dn. 6 b. m. biura Banku będą otwarte dla publiczności od godziny 9 do 12 rano i od godz. 2 do 5 po południu.

254

Liny Druciane

Kable żelazne, Druty kolczaste, Liny papierowe, Sploty druciane.

Włocławska Fabryka Drutu Włocławek, C. Klauke.

Obeznanego zastępcę poszukuje.

„Prochem jesteś“.

Pozure to *memento* popielcowe, posiada dziś niewątpliwie większą wyrazistość, niż wówczas, gdy było ono przeciwstawieniem nadmiaru uciech zapustnych. Nie tylko bowiem rzymski, czy wenecki karnawał miał rozgłos światowy, ale i u nas jak powiada poeta:

...wrzawa, śmiech pusty.

Czy znasz ty polskie zapusty?

We krwi i temperamentcie Polaka, tkwiła ognista ochoczość do zabaw tanecznych. Nie koniecznie z hożą dziewczyną przy dźwiękach kapeli, bo „tańcem” w staropolskiej mowie pradziadów naszych, nazywała się i walka, o rężna z pohańcami. Kiedy Jakób Sobieski, rodzic Jana III-go wyprawiał synów za granicę, przestrzegał ich:

— „Tańców waszmoście, w

Paryżu się nie uczcie, bo tego i doma z Tatarami snadniej się wyuczycie“.

Ale tradycja takiego „tańca” w Rzeczypospolitej się zatarła, gdy nastąpiły „saskie ostatki” z tragicznym: „jedz, pij i popuszczaj pasa”. Straszliwie to, lecz niestety prawdziwie brzmi, gdy Słowacki mówi o „polskiej duszy anielskiej” więzionej w „czerepie rubasznym, lub gdy Kalinka stwierdza, że szlachta, a właściwie magnaci — Królewiczy, „frymarząc Rzeczpospolitą, przepili ją i przetańcowali“.

Nawet i wówczas, gdy żywy naród wtłoczono w sztuczny grobowiec, trwał jeszcze w wielu momentach niepojęty szal zapustny tych, którzy nie chcieli zrozumieć, że karnawał nasz dawno już minął, a zaczął się bezkresny Wielki Post polski. Nie słyszano, czy może nie chciano słyszeć kościelnych dzwonów popielcowych, o których powiedziano, że:

„Miedz święta woła do popiołu
Od mięsa, od muzyki i hojnego stołu.

I tak było przez całe z górą stulecie, że gdy jedni powtarzali słowa chorału: „my już bez skargi nie znamy śpiewu” — inni hołdowali hasłu: „choć bieda — ale hoc!”. Byli nawet i tacy, którzy na serjo upatrywali chlubę narodową w tańczonych polonezach i mazurach na balach polskich, urządzanych nad Newą czy modrym Dunajem,

Wszystko to jest dziś za nami, odkąd się zaczął inny zgoła taniec, ów „taniec wśród mieczów”, jaki już trwa dwudziesty miesiąc na wielkiej wszechświatowej widowni, której znaczną przestrzeń stanowi nasza ziemia polska, „ziemia klęsk i ucisku“.

O innych więc płasach mowy być dziś nie może nigdzie, a tembardziej u nas. Drugie z rzędu polskie zapusty wojenne skończyły się wczoraj, jako pusta forma

bez treści, jako muzyka bez dźwięku.

Ale za to dzisiejszy Popielec stanowi pełną aktualność, przeżywanej obecnie chwili, zarówno w podniosłym nastroju religijnym, jak i w swoich symbolach obrzędowych. Popiół bowiem, którym dziś posypano głowy nasze z formułą uprzytomniająca bezwzględny pewnik o znikomości bytu doczesnego, zniewala każdego poważniej się zastanowić nad sensem życia. Byłoby przecież ono absurdem, gdyby tylko ów „proch” miał być jego początkiem i końcem ostatecznym.

Czy można bez popadnięcia w beznadziejną rozpacz i najczarniejszy pesymizm, utrwać w sobie materialistyczną formułę, że ci, którzy od nas odeszli i za którymi sami podążymy, tworzą tylko sam „proch”, po którym nic więcej z ich bytu indywidualnego nie pozostaje? Wszak utożsamianie czynów bohaterskich i dzieł genjuszu, z nieśmiertelnością — jest niczem innym, jak samoludzeniem się, naiwną grą słów. Bo i to w nieublaganej kolei czasów zaciera się, maleje, ustępuje innym nowym walorom, aż w końcu upodobnia się do tego samego nikłego „prochu”, w jaki się wszystko, co ludzkie i doczesne, obrócić ostatecznie musi.

Takie w nas logiczne refleksje budzi symbolika dnia dzisiejszego i ponury dźwięk dzwonów popielcowych. Wiemy przecież, że po dniach czterdziestu wielkopostnego okresu zabrzmia znów i dzwony Zmartwychwstania, które obwieszczają znękannemu człowieczeństwu, że jak proch pozostanie prochem a duch nieśmiertelny będzie żyć wiecznie — podobnież i „Łazarz narodów” wynijdzie z ciemnicy grobowej, znówu żywy, według nierychliwych, ale niezmiennie sprawiedliwych wyroków Bożych.

A. Werytus.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 7 marca:

„Położenie jest naogół niezmiennione“.

Komunikat austriacki.

WIEN. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 7 marca:



Teren walk w górnej Alzacji.

„Oddziały armii generała pułkownika Arcyksięcia Ferdynanda odrzuciły pod Karpilówką nieprzyjaciela z jego oszańcowania i usadowiły się w nich.

Na północ-zachód od Tarnopola oddział austro-węgierski przepędził Rosjan z rowu liczącego długości tysiąc metrów. Stanowisko nieprzyjaciela zostało zasypane.

Tak w tej okolicy, jakoteż nad Dniestrem i nad granicą Besarabską była wczoraj bardzo żywą obustronna działalność artylerji.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 7 marca:

„Małe oddziały angielskie, które wczoraj po silnym przygotowaniu ogniem dotarły były aż do rowów na północ-wschód od Vermelles, zostały odrzucone bagnetem. W Szampanii odzyskałszy w niespodziewanym ataku na wschód od Maison de Champagne pozycję naszą, w której Francuzi dnia 11 lutego byli się usadowili. 2 oficerów i 150 żołnierzy ujęto. W Argonach posunęliśmy na północ-wschód od

La Chalade po większym wybuchu nieco nasze stanowisko naprzód. Na przestrzeni nad Mozą odżył ogień działowy na zachód od rzeki, na wschód był średnio silny. Poza starciami oddziałów wywiadowczych nie było walk z bliska. W Woewre dziś rano wzięto wieś Fresnes szturmem. W niektórych domach zachodniej strony wsi Francuzi jeszcze się trzymają. Utracili oni przeszło 300 jeńców. Jeden z naszych statków napowietrznych obrzucił nocą obficie bombami urządzenia dworcowe w Bar le Duc.

Pod Verdun.

GENEWA (BTW.). Z Paryża donoszą: „Tems” pisze o sytuacji na polu bitwy: „Wojska nasze zacięte bronią wyżną między Vaux i Fleury. Nawet gdyby przeciwnik zajął całą linię między Cote Poivre i Douaumont, to Niemcy znajdują nas na wyżynach Froi de Terre, Sonville i w pobliżu fortu Vaux”.

Kontrofensywa francuska.

BERLIN. (BTW.). Wojskowy współpracownik „Voss. Zeit”. omawiając obecną sytuację wytworzoną na froncie zachodnim pisze: „Znajdujemy się w porze oczekiwań wiel-

kiej francuskiej kontrofensywy strategicznej. Musi ona nastąpić i z pewnością nastąpi”.

Przed wojną z Portugalją.

GENEWA. (BTW.). Lugduński „Progress” dowiaduje się z Lizbony, iż rząd portugalski na protest rządu niemieckiego w sprawie rekwizycji statków niemieckich, odpowiedział, że nie cofnie swego postanowienia.

ZURICH. (BTW.). Donoszą z Lizbony, że należy spodziewać się zerwania stosunków dyplomatycznych Portugalii z Niemcami. Zamieszkali w Portugalii Niemcy wycofują swe kapitały z banków i kas, wiele niemieckich rodzin już wyjechało.

Ultimatum niemieckie.

BUKARESZT. (BTW.). Nie potwierdzona jeszcze znikąd depesza donosi z Malty: Niemcy przysłały Portugalii ultimatum z żądaniem wydania skonfiskowanych okrętów w ciągu 48 godzin.

Niemcy i Ameryka.

LONDYN (BTW.). Jak donosi „Times”, prezydent Wilson oświadczył kilku przywódcom partji demokratycznej, że złoży godność prezydenta, jeśli kongres nie udzieli mu swe-

DRUKARNIA KURJERA ZAGŁĘBIA

ul. Iwangrodzka Nr. 7.

WYKONYWA:

Dziela, Gazety, Broszury, Dyplomy, Akcje, Zawiadomienia ślubne, Karty wizytowe, Listy żałobne, Sprawozdania, Tabele, Blankiety, Koperty, Rachunki, Atisze i t. p.

go poparcia. W partji demokratycznej powstała z tego powodu panika.

KOLONIA (BTW.) Jak podaje „Köln. Volksztg”, korespondent „Timesa” donosi z Waszyngtonu, że głosowanie senatu może wywrzeć wpływ na parlament, gdzie dotychczas zdania są podzielone. Między senatorami krąży pogłoski, jakoby Bernstorff poważnie zagroził wojną, gdyby stosunki dyplomatyczne miały być zerwane.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 7 marca:

„Położenie jest na ogół niezmiennione”.

Komunikaty austriackie.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 7 marca:

„Sytuacja jest niezmienniona. Nie zaszyły żadne szczególniejsze wydarzenia”.

Albania i Austria.

WIEDEŃ. (BTW.). Pismo „Albania” wydawane przez byłego albańskiego ministra oświaty oblicza, że liczba Albańczyków walczących po stronie mocarstw centralnych wynosi 400 000 ludzi, przyczem nadmieniam, że Austriaków, którzy od pierwszych chwil wzięli ich w obronę, Albańczycy uważają za swych oswobodzicieli.

W przewidywaniu pokoju.

HAGA (BTW.). Korespondent londyński gazety „Manchester Guardian” donosi, że wielkie okręty „Hamburg—America—Linie” i „Nord-

2) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Część pierwsza.

II.

I gdzież to poniosły mnie rozumowania? Mnie, który jestem lekarzem i żyję w tak bezwzględnie lekarskim środowisku. A przecież nawiedziło mnie pragnienie „rozwiązania zagadnień moralnych i stało się to jakoby rysem górującym we mnie w czasie tej wojny. Dla tego właśnie wzięłem do rąk pióro i spisywać zacząłem te wspomnienia, bo chcę ugrupować metodycznie pewną serję zdarzeń, których byłem tu na miejscu świadkiem. Na razie tak się czułem oszołomiony dziwnym ich następstwem, że nie byłem w stanie spojrzeć na nie, że tak rzeknę intelektualnie. Dziś z pewnej odległości zaczynam rozumieć abstrakcyjne ich znaczenie i wartość, jaką stanowią jako argument dla pewnej tezy, czy raczej hipotezy.

Mistrz mój, Ortegue, bogater tych scen tragicznych, zwykł był powtarzać nam przy stole operacyjnym w chwili, gdyśmy zaczęli usypiać chorego: „Pamiętajcie, że każdy pacjent jest dla lekarza nowym eksperymentem, podanym mu przez samą przyrodę”. Otóż

i dla mnie wypadki, które chcę opisać, były eksperymentem i tematem do zbierania spostrzeżeń. Zbierając fakta i tylko fakta, powtarzał nam Ortegue. Swoją drogą miał słusznego Magendie, że uczony jest łachmaniarzem, który włóczy się z workiem na placach i zakrzywionym haczykiem w ręku po wielkiej dziedzinie wiedzy, zbierają same tylko strzępy.

Fakta, jakie zebrałem, pochodzą z dziedziny psychologii religijnej, której ten bałwochwalczy zcielić faktów nie uznawał nigdy za istniejący fakt. Na wspomnienie o zagadnieniach religijnych wybuchł zazwyczaj donośnym, wesołym śmiechem i niepodobna było wydobyć z niego nic poza formułką, sparodjowaną z komedji Moliéra „Chory z urojenia”, „prima purgare ensuite philosophari”.

Oczyścić się? Z czego? Naturalnie z wszelkiej wiary w pozaziemskie życie, z niezdrowego mistycyzmu, wszczepionego w nas atawistycznie, które każe nam dopatrywać się w zjawiskach przyrody znaków myśli, woli i miłości. Nie uznawał stanowczo pierwiastku nadprzyrodzonego we wszechświecie, a tem mniej w człowieku. Myśląc tak, spełniał zasady Magendiego który żąda, by umysł podlegał oczywistości faktu, a czyniąc tak, nie wiedział, że dogmatyzuje w kierunku przeciwnym, on, zażarty wróg wszelkich dogmatów, że przyjmuje za fakt tylko

zjawiska z góry tendencyjnie wybrakowane przez ortodoksję wiedzy, niemniej ciasną i stronną. Zwracałem mu niekiedy uwagę, że zjawiska religijne są również faktem, z którym się wiedza doświadczalnie powinna liczyć. „Prima purgare — odpowiadał mi niezmiennie. Świat nadprzyrodzony nie istnieje, a więc niepodobna jest doszukiwać się w nim świadomej myśli. Gdyby kto twierdził, że istnieje zwierzę, które chodzi, porusza się i czuje bez systemu nerwowego, nie potrzebowalibyśmy stwierdzać tego faktu, wiedząc z góry, że jest zmyśleniem”.

Niezliczona ilość uczonych rozumuje tak samo, jak Ortegue, a i ja rozumowałem podobnie, dopóki nie stanąłem twarzą w twarz wobec nowej rzeczywistości. Od tego czasu, wyznają, bezwzględną negację zjawisk nadprzyrodzonych lub ściślej mówiąc, duchowych, zdaje mi się być czemś zbyt sumarycznym. Ostatecznie wiedza jest tylko hipotezą, której wartość sprawdzamy przez kontrolę faktów. Ten sam Ortegue powtarzał zawsze, że w medycynie teoria najlogiczniejsza musi być odrzuconą, skoro tylko zaprzeczy jej doświadczenie kliniczne i na odwrót, najśmielsza doktryna musi być uznana, gdy doświadczenie kliniczne ją potwierdzi. Skoro więc niektóre pojęcia, wprost przeciwne ortodoksji wiedzy, dają się przeciw zastosować w życiu niektórych ludzi, podczas gdy inne, zgodną z ową

ortodoksją nie nadają się wcale do takiego przystosowania, to dowodzi to chyba, że i ta prawowierność naukowa powinna uleść rewizji.

Moje też spostrzeżenia obecne mają na celu zdobycie takiego dowodu dla pewnego wypadku bardzo pospolitego w ogólnem założeniu, lecz bardzo osobistego w szczegółach. Moje sumienie uczonego domaga się odemnie, abym skontrolował dokonany eksperyment dla wydobycia zeń wewnętrznej prawdy, jeśli taką zawiera. Chciałbym innemi słowy, rozpatrzyć się jasno we własnych myślach.

Gdyby Ortegue przeczytać mógł te słowa, nie omieszkałby powiedzieć: „Ależ mój drogi, czytam aż nazbyt jasno w twoich myślach. Ojciec twój wykładał filozofję w Montpellier, a był to metafizyka, poniekąd i witalista; matka twoja była katoliczką praktykującą. Bierzesz więc za zagadnienie psychiczne postulat swej dziedziczności”. Mógłbym na to odpowiedzieć, że każdy uczony ma również jako narzędzie wiedzy mózg, jaki stworzyła mu jego dziedziczność. W tem więc rzecz, aby się przekonać, czy wynik, zdobyty tem narzędziem, ma jakąś wartość sam w sobie. Chciałbym też odróżnić, co w tej całej historii było osobistym, a co pozostaje w niej trwałe dla wszystkich świadków.

(D. c. n.)



Draty kolezaste.

deutscher Lloyd", zatrzymane w Nowym Jorku i Bostonie, zaczęły łączyć bawełnę, z czego korespondent wyprowadza wniosek, że koniec wojny jest już bliski.

List do Ojca Świętego.

„Osservatore Romano”, organ watykański, ogłasza list wystosowany przez Sienkiewicza i Osuchowskiego w imieniu „Polskiego Komitetu ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce” — do Ojca Świętego. List zawiera między innymi następujące ustępy:

„U stóp Jego Świątobliwości ściele się wspólnie z nami cała katolicka Polska, która, zboczona krwią, strącona przez wojska, wycieńczona głodem i okryta gruzami czuje, iż nie utraciła jeszcze wszystkiego, ponieważ ma wolę do życia i ponieważ na jej męczeńską głowę kładą się ręce Jego Świątobliwości do błogosławieństwa.

„Podtrzymywani okazywaną nam przez Jego Świątobliwość ojcowską życzliwością oraz wpajaną nam nadzieją i ufnością, oczekiwac będziemy pełni wiary mającego powstać nowego zarania, które siłą modlitw Waszej Świątobliwości zbudzi jednocześnie panowanie w świecie miłości i sprawiedliwości wobec uciemiężonych”.

Z prasy polskiej.

Ich solidarność.

Krakowski „Głos narodu” nawołując społeczeństwo do utrzymania polskiej własności nieruchomości po miastach, przeciwstawia solidarną akcję w tym kierunku obcego żywiołu i przytacza następujące fakty:

„Przed ludnością miejską stoi wielkie zadanie do spełnienia — obrona naszego stanu posiadania w miastach, wzmocnienie i zagwarantowanie ich polskości. Przykładem dla nas powinna być praca przewodców żydowskich pp. dr. Grossa, dr. Landaua i Bazesa, których działalność w ostatnich latach jak nam mówią cyfry wykazów hipotecyjnych, przyniosła tak obfite skutki. Nauczyć możemy się od nich pracy, dla osiągnięcia wytkniętego celu, jakim jest szalony rozwój stanu posiadania, gdzie bez rozgłosu wykupuje się wszystko co tylko jest na sprzedaż, po cenach niskich, bo w drodze licytacji, na które zawsze mają w pogotowiu potrzebne fundusze i zorganizowana czynność, aby wszystko czemu grozi przymusowa sprzedaż, mogło przejść przez ich alembik. Aczkolwiek wśród przewodców istnieją różnice polityczne, a nawet od czasu do czasu na zewnątrz wyniknie cicha ich walka, to jednak gdy chodzi o wspólny cel, wszyscy idą zgodnie, uchwalają w bankach i bankach odpowiednie kredyty, aby akcja postępowała sprawnie”.

„Dają oni nam przykład solidarności, jaka powinna panować w organizacjach gospodarczych i w Towarzystwie właścicieli realności, a we wielu wypadkach, gdzie chodzi o wspólny interes własności realnej, musi przyjść z nim do porozumienia dla podjęcia jednolitej akcji u władz centralnych. Jest

zatem miejsce w Krakowie na dwa towarzystwa reprezentujące własność realną, których przydaję powinne się ze sobą porozumiewać we wszystkich sprawach. Powinniśmy znaleźć jednak wśród właścicieli realności swojego Grossa, któryby tak jak przywódca niezawisłych żydów, mógł równie sprawnie jak on, kierować akcją, powinniśmy znaleźć wśród siebie tak energiczne osobowości, jak pp. Bazesa i dr. Landaua, którzyby pełniąc zaszczytne misje w instytucjach finansowych i gospodarczych, tak działali dla swego społeczeństwa jak działają oni”.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 8/III.

Opiekunowie dzielnicowi.

Rada miejscowa opiekunów w Sosnowcu, zamierza w ciągu dni najbliższych uczynić podział miasta na dzielnice w celu sprawniejszego wykonywania swych zadań w myśl dyrektywy R. G. O. i będziańskiej R. P. O. Jest zamiar powołać do współpracy z Radą dziesięciu obywateli sosnowieckich z rozmaitych sfer i zatrudnień, w charakterze opiekunów dzielnicowych.

— Skon przemysłowca. Nadeszła wczoraj wiadomość z Wrocławia, że bawiący tam na kuracji ś. p. August Marschel zmarł w sanatorium. Ś. p. Marschel był właścicielem istniejącej od wielu już lat „Pierwszej sosnowieckiej fabryki pończoch”. Nieoczekiwany skon szefa firmy wywołał wielki żal wśród urzędników i pracowników przedsiębiorstwa.

— Z Banku handlowego. Sosnowiecki oddział „Banku Handlowego w Warszawie” obecnie otwarty jest stale od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 5 po południu.

— Zebranie R. P. O. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 3-ej po południu w lokalu Komisji żywnościowej przy ul. Iwagrodzkiej Nr. 11 odbędzie się zebranie delegatów Rady Powiatowej Opiekunów.

— Kursy Sikorskiego. Na kursach buchalteryjnych Fr. Sikorskiego (ulica Polna 13) rozpoczną się wykłady dla nowego kompletu dnia 21 b. m. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od godziny 10 do 12 rano. Opłata za cały kurs 25 rb. płatnych w ratach miesięcznych.

— Nowe pieniądze papierowe 50-markowe — jak donosi „Kurjer Poznański” — zamierza rząd wydać w niedługim czasie. Opis tych banknotów zostanie wkrótce opublikowany.

— Cena kartofli, sprzedawanych na rampie świątecznej przez Komisję żywnościową, zniżona została do 80 kop. pud.

— Z poczty. W obec wzrastającej ciągle korespondencji liczba listonoszów na Sielcu, Wygwizdowie i Pogoni została powiększona.

— Choroby zaraźliwe. W czasie od 20 do 26 lutego wydarzyły się w powiecie będziańskim następujące wypadki chorób zaraźliwych: tyfus brzuszny — w Sosnowcu 3, w Zawierciu 2, w Będzinie 1, w Porębie 1; tyfus plamisty — w Sosnowcu 1 wypadek; dyfteryt — w Sosnowcu 1, w Zawierciu 1, w Czeladzi 1; szkarlatyna — w So-

snowcu 2, w Zawierciu 3, w Czeladzi 3, w Ożarówicach 1.

— Spis lokali. Właściciele domów otrzymali drukowane szematy w których należy przedstawić wykaz wszystkich zarówno zajętych przez lokatorów jak i pustych mieszkań z oznaczeniem komornego.

— Z elektrowni. Monterzy i robotnicy elektrowni miejskiej wniosli do zarządu petycję o powiększenie płacy zarobkowej ze względu na ogromną drożyznę artykułów żywnościowych.

— Zwijanie sklepów. Od paru tygodni daje się zauważyć w różnych punktach miasta zwijanie sklepów, przeważnie z artykułami spożywczymi, których niema wskutek braku dowozu.

— „Zastępcy”. W tych dniach ujawnionem zostało, iż skazani na areszt nie odsiadują kary sami, lecz wynajmują zastępców. W dwóch takich wypadkach pociągnięto winnych do surowej odpowiedzialności.

— Wyludnienie Sosnowca. Wskutek panującej drożyzny artykułów żywnościowych, coraz więcej mieszkańców opuszcza Sosnowiec, udając się na wieś do krewnych.

— Za śrubowanie cen mięsa kilku rzeźników pociągnięto do odpowiedzialności.

— O wylewanie nieczystości na pola. Policja miejska wzbrowiła przedsiębiorstwem asenizacyjnym wylewania nieczystości na pola za Laskiem sosnowieckim w bliskości toru kolei dęblńskiej.

Z Będzina.

+ Woda rzeczna. Woda w Przemyszu jest brudną, do rzeki ściekają wszelkie nieczystości z miasta przez doprowadzone tam kanały. Pomimo to wielu mieszkańców używa wody rzecznej do potraw, do przygotowania kawy, herbaty etc., zmuszając władze do sporządzania protokołów, konfiskowania dzbanków i t. p.

+ Pożar. Około godziny 9 wieczorem w stronie Brzozowicy wynikił pożar. Straż ogniowa pospieszyła na ratunek, lecz wskutek braku dostępu zmuszoną była powrócić nie spełniwszy swego zadania. Spaliły się zabudowania gospodarze we wsi Bory niedaleko kop. „Alma”.

+ Kradzież. Zamieszkałemu przy ulicy Modrzejskiej Janowi Łypkowi, skradziono w nocy wieprza wartości 100 rubli.

Z Dąbrowy.

+ Naprawa bruku. W tych dniach władze przystąpiły do reparacji bruku na pryncypalnych ulicach. Sprowadzono specjalną maszynę parową do ugniatania.

+ W obliczu śmierci. Na kopalni „Mortimer” zepsuła się maszyna benzynowa do pociągania wózków z węglem. Maszynę dla naprawy wydobyto na wierzch, po reparacji zaś trzeba było ją ustawić na windzie i spuścić do kopalni. Maszynista p. N. zapalił benzynę i puścił maszynę w ruch, kierując się w stronę szybu. Ponieważ jednak tor w owym miejscu jest spadziasty, maszyna zaczęła jechać z niezwykłą szybkością. Widząc, grożące niebezpieczeństwo, a nie będąc w stanie zahamować maszyny, p. N. zeskoczył szczęśliwie tuż przed samym szymbem; maszyna zaś przebiewszy krótką, spadła do szybu z wysokości kilkuset metrów ze straszliwym łoskotem. Pozostały z niej tylko kawałki.

+ Złodzieje włamywacze. W nocy z soboty na niedzielę powracający z podróży Jusek spłoszył bandę złodziejską — która już się włamała do składu win i wódek przy ulicy Ulman. Nie zdążyła za brać więcej oprócz kilku butelek spirytusu. Widocznie w Dąbrowie jest zorganizowana banda włamywaczy, gdyż podobne wypadki powtarzają się dość często.

Dla nauczycieli języków obcych.

W rozporządzeniu Szefa zarządu cywilnego w niemieckim general-gubernatorstwie warszawskim powiedziano: Wobec braku sił nauczycielskich dla nauki języków w szkołach średnich chcę dać możność interesowanym kołom, uwzględniając ich częstokroć wyrażone życzenia, otrzymania planowej zachęty na tem polu i zdobycia sobie odpowiednich uzdolnień naukowych, najsamprzód drugiego stopnia. W tym celu powziąłem zamiar urządzenia w Warszawie przy dostatesznym współdziałaniu od dnia 20 marca r. b. proseminarjów naukowych, a mianowicie polskiego, niemieckiego, łacińskiego i francuskiego.

Każde proseminarjum będzie zajmowało swoich uczestników dwa razy tygodniowo po dwie godziny (w póź-

niejszych godzinach po południowych w pomieszczeniach uniwersytetu) przy czem za każdym razem po wykładzie docenta nastąpią ćwiczenia praktyczne z udziałem uczestników. Językiem wykładowym jest język polski, o ile nie może nim być język nauczanego przedmiotu. Jako docentów upatrzono siły nauczycielskie uniwersytetu.

Po piętnastu tygodniach pracy odbędzie się egzamin końcowy dla uczestników; kto podda się egzaminowi i takowy złoży, uzyska z obranego przedmiotu uzdolnienie naukowe drugiego stopnia dla szkół średnich. Jako uczestników, przewiduje się nauczycieli szkół średnich i odpowiednich kandydatów dla tego zawodu, jednakże z wyłączeniem imatrikulowanych studentów tutejszego uniwersytetu i politechniki. Wszyscy uczestnicy muszą posiadać świadectwo dojrzałości ośmioklasowego gimnazjum; kandydaci do zawodu nauczycielskiego muszą mieć ukończonych 24 lat i muszą przedstawić urzędowe świadectwo moralności.

Udział jest bezpłatny dla nauczycieli, którzy są czynni przy tutejszych szkołach średnich, dla innych wynosi opłata za cały kurs jednego proseminarjum 30 marek. Za końcowy egzamin pobiera się opłatę 10 marek. Równoczesny udział w dwóch proseminarjach może być dozwolony.

Z różnych stron.

□ Warszawa—Wiedeń. Pociąg-express między Warszawą a Wiedniem zacznie kursować codziennie od d. 1 maja r. b. Pociąg ten będzie wychodził z dworca północnego w Wiedniu do Krakowa, dalsza zaś marszruta prowadzi przez Miechów, Kielce i Dęblin, przewidując wygodne połączenia z pociągami do Lublina, Chełma, Kowla i Łucka.

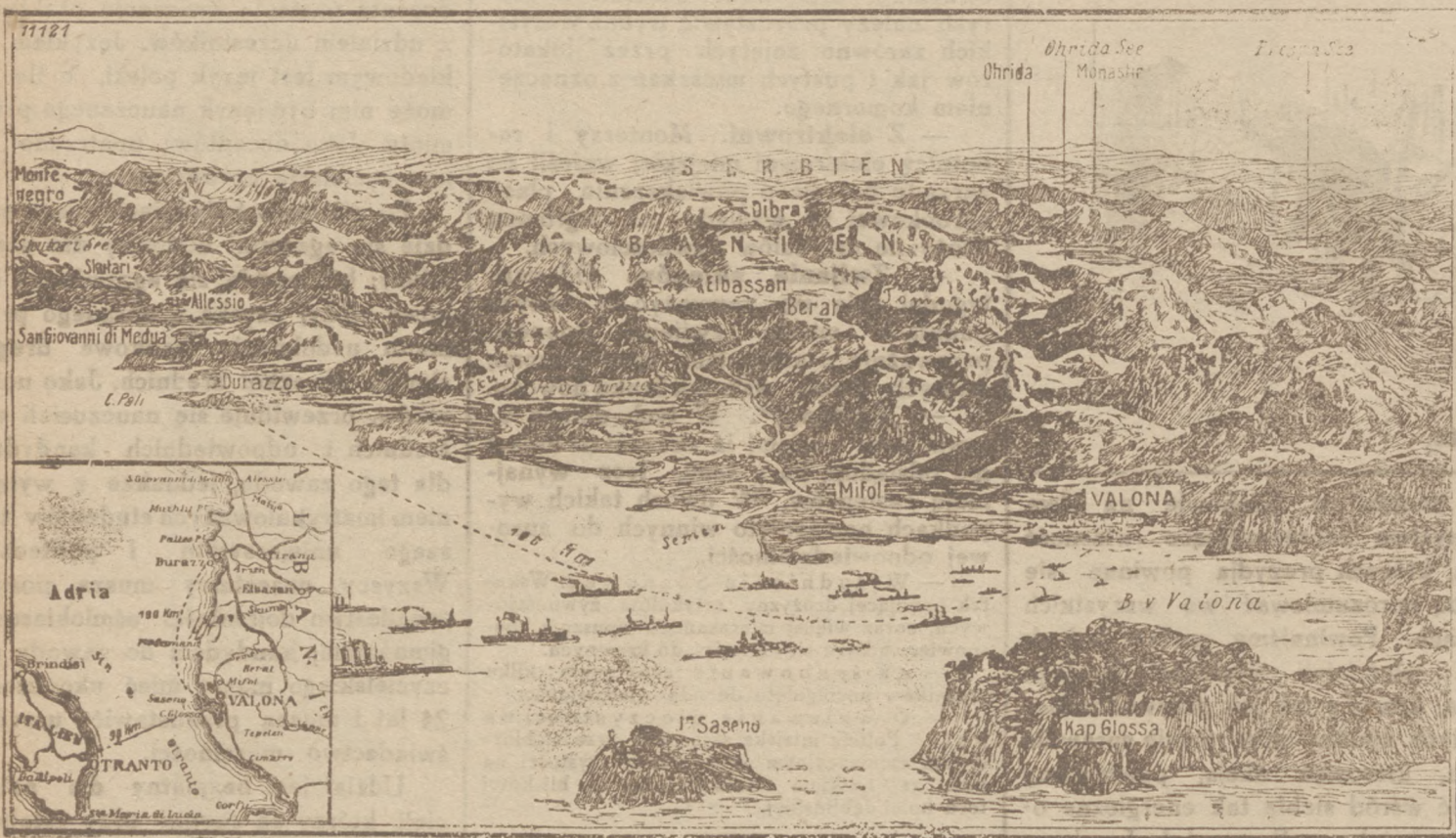
□ Wiec socjalistyczny w sprawie kobiecej. W przepelnionej sali „Panoramy” przy ul. Karowej w Warszawie odbył się wiec w sprawie kobiecej. Trwał od 10 do 2 popołudniu. Czternastu mówców „obalalo kapitalizm”. Ale, jak pisał „Kur. Polski” towarzyszkom nie udawały się przemówienia i znać było, że reżyserja wiecu zamała odbyła z niemi prób. Na zakończenie T-wo Krasny, zaproponował uchwalenie rezolucji, która przedtem nikomu nie była wiadomą, a więc siłą faktu nikt nie mógł wystąpić, by ją odpowiednio omówić ze stanowiska narodowego. „Komitet Obywatelski”, „Gmina żydowska” oraz „Sekcja robót publicznych” wraz z operą, zajmowały najwięcej miejsca w przemówieniach „towarzyszek”.

□ Trybunały w Królestwie. „Gazeta Radomska” donosi: Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż niebawem mają być na obszarze Królestwa, przez wojska austro-węgierskie okupowanych zaprowadzone w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie trybunały cywilne z atrybucją na obszar całych byłych gubernji: Lubelskiej, Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej — byłych sądów okręgowych.

□ Z Piotrkowa pisze „Dziennik Narodowy”: Wedle zatwierdzonego już przez władze rządowe projektu nowego podatku, każdy właściciel mieszkania musi opłacić jednorazowo zarówno od okien frontowych, jak i od podwórza należność, która wynosi w I okręgu 3 korony, w II-gim 1 koronę 50 halerzy, w III-cim 50 halerzy. Każdy właściciel sklepu, cukierni, warsztatu, zakładu przemysłowego opłaca od okna frontowego w I okręgu 10 koron, w II-gim 10 koron, w III-cim 5 koron.

□ Ślub na kirkucie. Wśród ciemnych sfer żydowskich panuje zabobon, że w czasie epidemji najskuteczniejszym sposobem zategniania choroby i uwolnienia od niej miasta jest.. branie ślubów na kirkucie (cmentarzu). Im więcej takich ślubów, tem prędzej spodziewać się należy wygaśnięcia epidemji. Zabobon ten wkrzeszono obecnie w Łodzi. Odbył się tam już trzeci z kolei ślub na kirkucie.

□ Wywóz z Austrii. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie została zawiadomiona, iż ministerjum skarbu nie udziela więcej zezwoleń na



Wybrzeże Albanii od San Giovanni di Medua do Valony.

wywóz kawy, herbaty, serów, czekolady, kakao, wyrobów z ciasta, konserw mlecznych, sardynek i t. d. z monarchii do terenu okupowanego w Polsce. Zaopatrzenie Królestwa Polskiego w niezbędne artykuły spożywcze będzie tedy musiało następować przez import z neutralnej zagranicy.

□ **Podróże do Niemiec.** Krakowska Izba kandelowa i przemysłowa podaje do wiadomości kupców, wybierających się na jarmark do Lipska, że w myśl ostatnich zarządzeń władz pruskich paszport zagraniczny, opiewający na podróż do Niemiec musi być opatrzone wiza konsulatu niemieckiego we Lwowie.

□ **Na granicy austriackiej.** Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi co następuje: „Mimo kilkakrotnych wezwań publiczność podróżująca poza granice państwa miewa przy sobie książki, broszury, dzienniki, korespondencje i pisma wszelkiego rodzaju. Z tego powodu wynikają utrudnienia przy kontroli paszportów i pakunków, które dla dotyczących osób powodują bardzo znaczne opóźnienie w podróży. Dlatego jeszcze raz ostrzega się przed zabieraniem pism wszelkiego rodzaju w podróżach poza granice państwa”.

□ **Socjaliści przeciw narodowości.** Naczelny organ socjalnej demokracji austriackiej „Arbeiter Zeitung” prowadzi w dalszym ciągu kampanię bojową przeciwko autonomii krajowej i narodowej i posuwa się obecnie nawet tak daleko, że atakuje wszelkie mniejszości narodowe na całym terytorjum monarchii naddunajskiej. „Arbeiter Ztg.” nie uznaje nawet prawa mniejszości tych do życia i dalszego rozwoju. Według niej mniejsze narody są dziś dla każdego nowożytnego państwa prosiem balastem i brzemieniem.

□ **Zboże rumuńskie dla Polski.** Kölnische Ztg. zamieściła wiadomość że pewna ilość zboża i innych produktów spożywczych, zakupionych przez Niemcy w Rumunii, ma być przeznaczona dla Polaków.

□ **Skon biskupa-sufragana warmińskiego.** Biskup-sufragan warmiński, Herman zmarł we Flomborku. Urodzony 1862 roku, konsekrowany był 1901 r. Zmarły władał dobrze językiem polskim.

□ **Znak czasu.** Posiadłości czy to miejskie czy ziemskie, szczególnie zaś pierwsze, straciły w obecnym czasie ogromnie na wartości, jak tego dowodzą coraz częściej sprzedane w licytacji. W Złotowie w Prusach Królewskich sprzedano w tych dniach na licytacji dom za 12,000 marek, za który ostatnia właścicielka zapłaciła przed rekiem 27,000 marek.

□ **Bułgaria i Watykan.** Jak donosi „Journal des Balkans” Papież Benedykt XV zgodził się na ustanowienie przy Watykanie poselstwa bułgarskiego.

□ **Ogólna liczba wygnańców-żydów w Rosji.** według statystyki urzędowej wynosiła z końcem stycznia b. r. 350 tys., z nich 95,000 znajdowało się po za pasem osiadłości.

□ **Katastrofa na morzu.** Lloyds donosi z Santos: Parowiec hiszpański „Principe de Asturias” najechał na skałę w odległości 3 mil na wschód od wyspy San Sebastian i zatonął w ciągu 5 minut, 383 pasażerów i 107 ludzi z załogi zginęło. „Principe de Asturias” znajdował się w drodze z Barcelony do Buenos Aires.

Plaga bandytyzmu.

Korespondent „Dz. Narod.” donosi z Kielc: Plaga bandytyzmu nie ominęła również Kieleckiego; to tu, to tam zdarzają się napady bandyckie, których ofiarą padają przeważnie włościanie. Świeżo taki wypadek wydarzył się w lesie rządowym pod Bodzentynem, w pow. kieleckim, gdzie w poniedziałki odbywają się targi i ciągną do miasteczka tłumy włościan z bliższych i dalszych okolic. Wiedzieli o tem bandyci i przygotowali zasadzkę, na powracających z targu włościan.

O godz. 5 po południu powracało przez las trzech włościan ze wsi Jachowa Wola i oni to pierwsi padli ofiarą napadu. Bandyci w liczbie trzech uzbrojeni w rewolwery, z usmolonemi sadzą twarzami zastąpili drogę włościanom i kazali im podnieść ręce do góry. Włościanie uczynili to na razie, lecz następnie, gdy bandyci poczęli ich rewidować, usiłowali stawić opór. Wtedy bandyci zaczęli ich bić po głowach i twarzy rękojęściami od rewolwerów. Podczas szamotanicy się jeden z włościan zdołał uciec. Bandyci dali za nim kilka strzałów, które na szczęście chybiły. Pozostali dwaj włościanie, a zwłaszcza jeden, Olejniczak, ulegli ciężkim poranieniom. Olejniczakowi zabrali bandyci 150 rb., drugiemu włościaninowi 60 rb. i 30 kor.

Łupem tym bandyci nie zadowolili się bo w pół godziny później w tem samym miejscu dokonali napadu na jadących furmanką siedmiu mieszkańców Daleszyc, którym zrabowano 900 rb. Zawiadomiona o napadzie żandarmerja w Bodzentynie i w sąsiednich miejscowościach zarządziła energiczne poszukiwania celem ujęcia zuchwałych bandytów.

We wsi Słupicy, w gm. Szkułsch, w pow. blońskim, do mieszkania wło-

cjanina Guzika, wtargnęli trzech zamaskowani i uzbrojeni bandyci. Grożąc rewolwerami, opryszkowie zrabowali około 1500 rb., strzelili kilkakrotnie do wzywających pomocy Guzika i jego żony poczem umknęli. Gzik padł trupem na miejscu, jego żona wkrótce zmarła. Guzikowie pozostawili 5 drobnych dzieci.

DOKOŁA WOJNY.

× **„Oficjalne” liczby.** Szwedzki „Dagenyheler” ogłasza dane, dotyczące się strat rosyjskich do końca 1915 r. Dziennik zapewnia, że są urzędownie stwierdzone, chociaż nigdzie nie były jeszcze ogłoszone. Dostarczył ich pismu przejeżdżający przez Rosję cudzoziemiec. Ogólna suma strat od 1-go stycznia do 31 grudnia 1915 roku wynosi 1,942,610 ludzi (?) Z liczby tej poległo 406,348, zmarło z ciężkich ran 266,716, zmarło w szpitalach 201,122, zginęło bez wieści 476,158, rannych było 573,269. Z ogólnej liczby oficerów od początku wojny poległo 125,433, w tem 1,775 pułkowników i 277 generałów.

× **Rosyjska misja wojskowa w Rumunii.** Do „Neues Wiener Journal” donoszą z Bukaresztu: W ciągu dni ostatnich bawiła tu rosyjska misja wojskowa. Misja ta wyjechała do Galacu, poczem wróciła do Bukaresztu. Cel pobytu jej w Rumunii otoczony jest głęboką tajemnicą.

× **Zmiany w Rumunii.** Dzienniki paryskie twierdzą, że w Bukareszcie uważane jest za prawdopodobne wstąpienie znanych przyjaciół koalicji: generała Filipescu i Take Jonescu do gabinetu rumuńskiego. Reorganizacja gabinetu ma nastąpić po powrocie generała Filipescu z Rosji.

× **Odgłosy bitwy pod Verdun.** „Berliner Tageblatt” donosi z Karlsruhe pod datą 4 b. m., iż w dolinie Remu, w Czarnym Lesie i w Harzu aż do okolic Mannheimu, słychać tak silny ogień działowy, jakiego od początku wojny nie było słychać. Od wczorajszego dnia słychać ogień huraganowy nawet w Karlsruhe (około 300 klm. od Verdun).

× **Włoska pomoc.** „N. Zürcher Nachrichten” donoszą, że w czasie pobytu Brianda w Rzymie, rząd włoski zobowiązał się wysłać do Francji 250,000 żołnierzy. Już wyjechało podobno do Francji 50 batalionów.

× **Biskup pod bronią.** Biskup Doublet z Gap (Francja) został zaciągnięty pod bronią do 15 oddziału rezerwy terytorjalnej. Jeden z braci jego, kapitan francuski, padł na polu walki — drugi brat pełni służbę wojskową jako porucznik, od samego początku wojny.

× **Zawieszenie organu eksministra Clemencau.** Agencja Havasa donosi: „Homme Enchaîné” (Człowiek skrepowany) został skonfiskowany. Pismo przez 8 dni nie będzie wychodzić.

× **Anglicy nie wierzą w powrót „Mewy”.** „Daily Chronicle” podaje w artykule wstępny istotny powrót „Mewy” w wątpliwość i uważa za prawdopodobne, że urzędowe sprawozdanie niemieckie jest tylko blufem, urzędowym w tym celu, by powstrzymać Anglików od pościgu za statkiem na pełnym morzu. Gdyby jednakże w istocie udało się „Mewie” powrócić, oficerowie jej rzeczywiście zasłużyli na żelazny krzyż.

× **Przeciw wywozowi broni.** Z New Yorku donoszą, iż petycja domagająca się zabronienia wywozu broni zawiera nie mniej jak 1,038,697 podpisów.

Dajemy głos!

O kanał.

Pomiędzy Sosnowcem a Radochą przeprowadzony jest do rzeki Czarnej Przemyski obok toru kolejki Niweckiej otwarty kanał. Kanał ten, służy dla ścieku wszelkich nieczystości, jest tak zawałony szlamem i różnymi cuchnącymi odpadkami, iż w niektórych miejscach nieczystości nie mogą płynąć dalej, wylewają się na pola. Zaniedbany ów kanał wydaje zabójczą woń i stać się może w końcu rozsądnikiem epidemii. Możeby się ktoś zajął doprowadzeniem go do porządku.

Józef Kubalka.

Buraki pastewne

do sprzedania. Wiejska 29 J. Siewniak. 3-1-268

Kilku zdolnych piekarzy potrzeba zaraz na stałą robotę do piekarni A. K. Peuckera Starososnowiecka 23. 247

Potrzebny

stangret z dobrymi świadectwami zgłaszać się Starososnowiecka 23 A. K. Peucker. 246

Sprzedam

lokomobilę, prasę do wyrobu cegły i wóz Nr. 6. Wiadomość: Kantor „Kur.” w Dąbrowie. 253

W dniu 2 marca

r. b. zaginął pies owczarek z długą sierścią, szary, z obrozą na szyi i marką, opłaconą za rok bieżący. Wabi się „Szarek”. Osoba, do której by się pies ten przybliżał, ze zechcą łaskawie odprowadzić do Dyrektora Jechalskiego na kolonję T-wa Akc. „W. Fitzner i K. Gamper” na Pogoni. 283

Berliński nakładca poszukuje do sprzedaży po kupnej gry **waroaby** (gra forteca)

dzielnego agenta
na razie na powiat Będziński.

Zgłoszenia piśmienne uprasza się nadsyłać pod:

Hardt „Residenzhotel” Kattowitz 0/1 s.

274